

JOANNA TROĆ

ur. 1929; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Lublinie

Warunki sanitarne w lubelskim getcie

[W jakich ubraniach chodzili ludzie w getcie?] W jakich oni mieli, w takich chodzili. Przede wszystkim zawszone to było wszystko. Wszy, proszę pana. Później Niemcy to wywieźli, bo wiedzieli, że zaczął panować tyfus w Lublinie. Z Majdanka się nie dostał tyfus, bo Majdanek był zamkniętym obozem. Ale tutaj, wszędzie, gdzie jeszcze nie było tych... to przechodzili sobie. Przechodzili, tak jak mówiłam, to dziecko przeszło. Czy człowiek wiedział, czy to jest zawszony czy nie zawszony. Dał chleb i już, proszę pana. Ale jeżeli się rozchodzi o te [warunki sanitarne], to tu były właśnie najgorsze na tych terenach, bo były zawszone, tyfus zaczął panować. A Niemcy... jak pan powiedział do Niemca, że „Nie idź tam! Tyfus!”, to od razu cofali się. Bali się strasznie tyfusu. No, Niemcy dostały łupnia pod Stalingradem, prawda? No. Oni dostali tam łupnia porządnego. Tam zginęło ich kilka tysięcy.

Tam [na Wieniawie] były takie domki małe, nieduże. I sanitarne [warunki] były bardzo złe. Ale tutaj ludzie mieli... na przykład tutaj jak ten kupiec, co tu mieszkał, no to wie pan... Była i łazienka, i mieszkanie, duże, ogromne całe piętro, proszę pana. To jeszcze warunki jakie takie. I ciepło było, bo zawsze to mury są. A tam to co, tam były całkiem inne warunki. Tam były warunki nie do zniesienia. Poza tym jadły ich wszy. Głód, chłód, proszę pana. I to, co było najważniejsze, to żeby ratować te dzieci. Ale wie pan, było kilka jakichś tam organizacji. To były polskie organizacje, na pewno. A ja nie byłam w żadnej organizacji, tam nie należałam. Byłam za smarkata, nikt by mi nie uwierzył. Chociaż w powstaniu były dziesięciolatki, jak wiem. Znam takiego pana, który miał dziesięć lat jak poszedł do powstania.

Można było [wejść na teren getta]. Dla chcącego nie ma nic trudnego. Ja miałam palec skaleczony, ten tutaj o. Jakiś czas nie mogłam go zgiąć. Bo chciałam odchylić drut, a nie mogłam wejść. Trzeba było prędko wyjść, bo już tam było słyhać jak Niemcy tam tego. A myśmy weszli zobaczyć. No a ja miałam wtedy chleb, pamiętam. Mama mi dała kanapki jakieś tam z czymś. To ja ten chleb oddałam tym dzieciom. I zawsze przemycaliśmy. Kupiliśmy jakiś tam chleb albo jakieś bułki i przemycaliśmy

tam. Dawaliśmy jak śmy byli... w którym getcie śmy nie byli, to zawsze dawaliśmy coś... coś my mieli jakieś przy sobie jedzenie.

Tutaj nie byłam na terenie getta. Tu nie wolno było wejść. Tu było tak odrutowane, proszę pana, że... Cała Ruska, Kalinowszczyzna, Szeroka, Ciasna, proszę pana, do... No tak było, że nie było tutaj wejścia. Było bardzo pilnowane. To nie była siatka, to były normalne druty. Belki odrutowane. Belka koło belki odrutowane.

Na Wieniawie były warunki gorsze. Pewnie, że tam gorsze były. A tutaj jeszcze były nie takie straszne warunki. Bo, proszę pana... panu powiem... Żydzi bogaci, oni się nie podzielili z Żydami biednymi. I potrafili, jeszcze na początku wojny, jeszcze jak nie było getta, chodzili sobie po mieście, a tam gdzieś były dzieci głodne, to on, proszę pana, nie dał chleba dziecku, bogaty. Sam się bawił, sam się, proszę pana... jeszcze restauracje były żydowskie pootwierane. Oni się bawili. Ale żeby, dać, pomóc to nie.

Data i miejsce nagrania	2013-11-20, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Elżbieta Graboś
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"